



Czuwaj!

Zostałem jednym z pierwszych ośmiu Rosjan-instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego

Wartownik odwrócił się na obcasach i skierował się w odwrotnym kierunku w tej samej chwili, gdy ja oparłem się o miękką i leśną ziemię wszystkimi czterema kończynami, skupiłem się i przygotowałem się do skoku. Teraz znów będę musiał czekać.

Żeby okrążyć perymetr strzeżonego obiektu i powrócić do tego punktu, gdzie przygotowałem zasadzkę na tego w jakimś szewronem „Polska” na nowiutkim kamuflażu, potrzebuję 150 sekund. Pod warunkiem, że on nie zatrzyma się pogadać ze swoim towarzyszem. W tym wypadku – bieda. Oczekiwanie przeciągnie się i te cholerne mówki leśne obgryzą mnie do kości.

Bezdzwięcznie kląć i zgodnie ze starym przyzwyczajeniem wspominając w wszystkich krwawych tego wartownika od strony matki, zmieniam stanowisko, przy tym przesuwam się jak najbliższej ścieżki, którą wcześniej czy później przejdzie moja ofiara.

Sierpniowy las jest już usypany pierwszymi liśćmi, grzmącymi jak cienkie żelazo pod moimi rękami i nogami.

Zanim zrobi się „krok” i przestawię się ręką na nowe miejsce, najpierw należy dwoma paluszkami oczyścić sobie plac na nowe oparcie, następnie przenieść na to miejsce dłoń, potem przełożyć ciężar swojego dawno już niemłodego i nieugiętego ciała na tę rękę, zrobić „krok” prawym kolaniem dokładnie na to w olne od suchych liści miejsce, gdzie przed tym „stała” twoja ręka i przygotować nowy placyk donastępnego kroku. I to wszystko w egipskich ciemnościach, w towarzystwie pisku komara i rozmaitych błaznych rozważań typu: „*Jakiego diabła w przededniu swego czterdziestolecia zamiast chlania z przyjaciółmi i zakąsywania quantum satis, ja zolgam się w jakichś lasach mając jedynie życzenie – obezwładnić jakiegoś wartownika*”.

A oto i on, o wilku mowa! Czarna sylwetka zbliża się, i w tym samym punkcie, który ja wyznaczyłem do skoku, zatrzymuje się (ale szczęście!) i odwraca się do mnie plecami, jak gdyby słysząc w głębi lasu podejrzany trzask. Mnie pozostaje jedynie bezdzwięcznie oddzielić się od ziemi, zrobić krok, chwycić wartownika za łydkę, nieco pchnąć ramieniem pod kolano, i oto spada plackiem i głucho miauczy, całkowicie zaskoczony niespodziewanie szorstkim spotkaniem z ziemią.

Wyszło nieco głośniejsze niż przewidziałem. Bardziej prawidłowo było by skoczyć mu na ramiona, chwycić szyję zgięciem lewej ręki,

zważyć się na plecy, ciągnąc za sobą trzępoczące ciało, opleść jego nogi swoimi, żeby nimi nie suwał i nie stwarzał zbędnego hałasu, no i udusić cichutko. Ale

niewolno też zapominać o wartowniku numer dwa, w związku zaniepokojonego zniknięciem kolegi, to nie będzie takie proste.

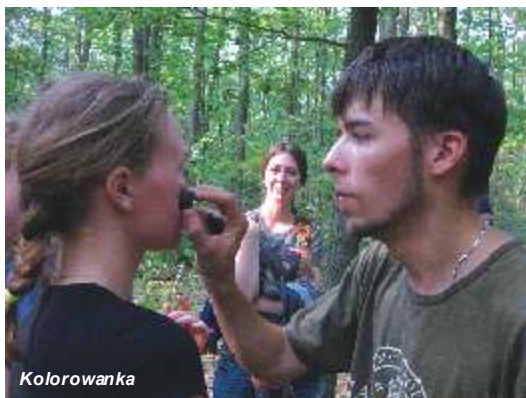
Oto i drugi biegnie na dźwięk, tupocząc butami i głośno sapiąc. Ten olbrzym jak słoń, z nim trzeba sprytnie. Robię parę kroków w stecz, zlewam się z lasem, czekam aż człowiek-meteor przemknie obok mnie śpiesząc z ratunkiem swemu zwyciężonemu koledze, wychodzę na ścieżkę i przysłuchując się rozmowie poruszonych i nic już dookoła nie zauważających wartowników, spokojnie idę tam, gdzie na środku polany, w trawie pali się nierównym złotym światłem drobniutki płomyk.

Dwie godziny męczarni i „hop!” Polana pogrąża się w atramentowej ciemności. Game over! Walerik wygrał!

Na polanę w racają moi nasępieni instruktorzy, którzy grali rolę wartowników, natychmiast zapalają ogień i przepędzają mnie do lasu, mówiąc, że to przypadkiem mi się udało, że teraz już nie przejdiesz!

Ale po pięciu minutach na polanę przedziera się Cze, nastę-

pnie Wiki, potem Masiania i północny las słyszy wrzaski zwycięstwa, oznaczające, że w polskiej obronie znaleziono wrywę i nasi teraz zwyciężają.



Kolorowanka

Nasi – to ośmioro chłopaków i dziewcząt z Rosji, przybyłych sierpniu 2009 roku do obozu koło Zgierza na zaproszenie Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) w celu odbycia kursów instruktorskich.

Mało kto we współczesnej Rosji pamięta, kto to jest polski harcerz, chociaż dwadzieścia lat temu te chłopaki i dziewczynki ubrane w białoczerwone krawaty i dzienne czterokątne polkirogaty były stałymi uczestnikami festynów międzynarodowych, organizowanych w swoim czasie przez Wszechzwiązkową Organizację Pionierów im. W. Lenina. Po pionierach zostały tylko wspomnienia oraz rzadkie fragmenty mozaik na ścianach byłych pałaców, kiedyś należących do tej organizacji, z widokami trębaczy i bębniarzy z dumnie podniesionym czołem. Natomiast ZHP żyje i prosperuje i całkiem niedawno obchodził stulecie swojego ist-

nienia.

Zaś dzieje Związku zaczynały się w 1910 r. w Lwowie, który wtedy znajdował się w granicach zaboru Austriackiego (Galicji Austriackiej). Właśnie tam zostały założone podwaliny polskiego skautingu. Za założyciela ruchu skautów polskich uważa się Andrzeja Małkowskiego. To on przetłumaczył na polski książkę generała Baden-Powell „Skauting dla chłopaków”. W roku 1912 ukazała się książka profesora Eugeniusza Piaseckiego. Wtedy po raz pierwszy pojawiło się słowo „harcerz”. Tym słowem pochodzącym od nazwy rycerzyharcowników, w aluzjach w pierwszej potyczce zamieniono angielskie określenie „skaut” (w ywiodawca, przewodnik), ponieważ nowa nazwa bardziej odpowiadała jego charakterowi i nowego związku młodzieżowego. Różne grupy harcerskie w 1918 roku połączyły się w jedną organizację – Związek Harcerstwa Polskiego. W okresie międzywojennym harcerstwo polskie przekształciło się w mocny ruch młodzieżowy z liczącym około 200 tysięcy osób.

Od momentu początku II wojny światowej i zajęcia Polski przez wojska faszystowskie i sowieckie we wrześniu 1939 roku ZHP został zabroniony przez władze okupacyjne, wielu działaczy aresztowano i stracono. Ale już 27 września 1939 roku na zgromadzeniu instruktorów harcerskich w Warszawie podjęto decyzję o stworzeniu podziemnej organizacji harcerskiej, która działała by w warunkach niemieckiej i sowieckiej okupacji. Organizacja otrzymała nazwę „Szare szeregi”. Na czele związku stanął 24-letni harcmistrz Florian Marciniak („Nowak”), po jego aresztowaniu i straceniu przez Niemców na początku 1944 roku – harcmistrz Stanisław Broniewski. „Szare szeregi” łączyły w sobie trzy stowarzyszenia w edle grup wiekowych: „Zawisza” dla młodszych, „Bojowe Szkoły” – dla średniego i „Grupy Szturmowe” – dla starszego w wieku. Młodzi harcerze uczestniczyli w wywiadzie i obserwacji Niemców, zajmowali się przekazywaniem korespondencji. Harcerzy wieku średniego uczestniczyli w akcjach małego sabotażu, pisali na ścianach hasła antyfaszystowskie.



Grupa